

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITEŃ

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.
«Dziennik Wileński» 14
2460 codziennie 30
Imperatorsk. Akademia Nauk
g. Petersburg
Bas. O. Uniw. Nabereżnaja,
d. № 3 kw. 5.
za jeden
miejsce
garmon-

za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
ry 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w czwartek, dnia 26-go lipca r. b.

„KOPCIUSZEK”

bajka fant. w 6 obr. z muzyką i tańcami A. Walewskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.
Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-133

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie

Dziś, w czwartek, dnia 26 lipca (8 sierpnia) r. b. SZÓSTY DZIEŃ
MIEDZYNARODOW. CZEMPIONATU WALKI FRANCUSKIEJ.
Walczy: 1) Nino—Obilicz, 2) Saraf—Orlow, 3) Georgiewicz—Giebauer.
Przed walkami przedstawienie teatralne, początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Administracji dóbr

poszukuje rolnik teoretycznie i pra-
ktycznie wykształcony. Łaskawe ofer-
ty proszę przesyłać do Administra-
cji „Dziennika Wil.” dla K.
1343-10

Popierajmy polskie towa- rystwo „Oświata”.

Biurowo: Wilno, Pozawańska 16, m. 1,
godz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspiera-
jącego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIĘGARNIA Tow. „Oświata”
Wilno, Ratusz.

Porozumienie polsko-rosyjskie.

I.
W ubiegłym tygodniu na szpaltach
warszawskiego „Słowa” nastąpiła
wymiana myśli w sprawie
porozumienia polsko-rosyjskiego.
Wczoraj p. Aleksander Kojalowiec
redaktor „Warszawskiego Wiestnika”
i tygodnika „Okraina”, zarazem zaś
inspektor szkół ludowych w gub.
warszawskiej, listem, wywołanym
artykułem p. Straszewicza, zamie-
szczonym w „Słowie”. W owym ar-
tykułku p. Straszewicz stwierdził, że
porozumienie dobrych stosunków po-
lsko-rosyjskich jest „konstrukcją
mózgu polskiego i ro-
syjskiego jest bardzo różna”, oraz
nie zgodna z przeszłością, która da-
ła nam krwawe i krzywdzące, mo-
żemy powiedzieć, wieki wzajemnej niena-
wistości i pogardy, sądów i przeświad-
czeń z tej nienawiści i
pogardy.”

Kojalowiec w liście swym
wyraża szczerą chęć przyczynienia
się do usunięcia nienawiści i
porozumienia między Polakami a Ro-
sjanami, ale w liście jego szuka-
jemy daremnie jakiegoś nowego
sprawu, jakiegoś wylewu
głębszego uczucia.
Na list ten odpowiedział p. Stra-
szewicz artykułem, zamieszczonym
wczoraj w „Słowie”. P. Straszewicz
wskazuje na to, że Polacy nie
mają zasad do żalu, ponieważ
Rosja zrobiła Polsce to samo, co
chciała zrobić Polska Rosji i co ro-
bia inne narody i państwa.

nie swego stronnictwa. Poza tą
jednak częścią, mniej nas obchodzą-
cą, znajdujemy w artykule z wielką
szczerością i ze znanym talentem
wypowiedziane myśli, które podzie-
lać musi każdy Polak, stojący na
gruncie narodowym, bez względu
na stronnictwo, do jakiego należy.
Nie możemy obecnie wdawać się
w krytykę artykułu p. Straszewicza,
w wykazywanie, co w nim jest par-
tyjnego, a co ogólnopolskiego. Po-
prześcianiemy na streszczeniu całego
artykułu, a czytelnicy nasi sami
potrafią należycie ocenić różne
jego ustępy. Zrobimy od sie-
bie jedną tylko uwagę, że gdy-
by stronnictwo ugodowe w swojej
praktyce liczyło się zawsze z myśla-
mi, obecnie przez p. Straszewicza
wypowiedzianymi, gdyby wreszcie sam
autor był im zawsze wierny, to w
społeczeństwie naszym nie wyrobiła-
by się o ugodowcach opinia, na któ-
rą p. Straszewicz tak utyskuje i
stronnictwo nie mogłoby wydać tak
zwyrodniałego potomka, jak „stron-
nictwo krajowe” na Litwie.

P. Kojalowiec zaznaczył w swym
liście rozpowszechnione w Rosji
zdanie o nieszczęściach, jakie ściga-
ły na Polskę katolicyzm, który
jakoby i teraz stanowi przeszkodę
do zbliżenia dwóch narodów. Prze-
czając, by Rzym wywierał w ostatnich
czasach jakiś znaczący wpływ
na politykę narodu polskiego, p.
Straszewicz zaznacza słusznie, że w
poglądach na katolicyzm Polacy nie
mogą się z Rosjanami porozumieć i
że sprawa ta nie powinna być wcale
poruszana.

W Rosji, pisze p. Str., Piotr w
wieku XVII i XVIII wyrąbał okno
do Europy. Nam to okno na oścież
otworzył katolicyzm w wieku X-ym.
Rosja czci Piotra Wielkiego. Jak-
że możemy nie błogosławić kato-
licyzmu, bez względu na osobiste
wierzenia religijne!

Nie mam nadziei przekonać Ro-
sjan. Oni dalej całkiem szczerze lito-
wać się będą nad naszą niedolą, nad
rajującym wpływem katolicyzmu.
A my dalej nie będziemy w stanie
tego zrozumieć. Ani my, ani dzieci,
ani wnuki nasze.”

Wszystkie narody podbiły i du-
siły. Prawda. Ale też żaden naród
podbiły a żyjący nie pogodził się z
uciśnieniem. Szamotał się dopóty, do-
póki nie zyskał w państwie praw i
warunków życia narodowego — jak
Czechy, jak Irlandia, albo dopóki
nie uwolnił się zupełnie, jak Włochy.
Tu filozofia dziejów jest bezsilną.

Ona ani pocieszy, ani uspokoi, ani
pogodzi.

Naród uciśniany weźmie ją za ro-
zumowanie wilka, który w każdym
razie, przy każdej filozofii zechce
zjeść jagnięcia, bo ma apetyt!”

Z innych źródeł czerpią swe
wiadomości o dziejach Polacy i z
innych Rosjanie. P. Kojalowiec sta-
wia znak zapytania przy słowach
„rzeź Pragi”; lekceważąc mówi o
„opowiadaniach babek”, a jednak
tradycja właśnie formuje poglądy i
uczucia dzisiejszego pokolenia.

„Istotnie, od babki starszyszy sły-
szalem po raz pierwszy opowiada-
nie o rzezi Pragi. Kozacy na piki
brali niemowlęta. Krew płynęła ryn-
szkami. Staruszka za każdym ra-
zem płakała. Czy mogą izom tym
nie wierzyć?”

Potem na własne oczy widziałem
rzeczy, które mi opowiadanie babki
stwierdziły. Widziałem biedną sta-
ruszkę, oplakującą syna, którego
porucznik Dmitrij w r. 1863 im w
Tykocinie tak skatował, że kawał-
kami ciała kładziono do trumny.
Skatował tak jednocześnie pięciu.
Do dziś dnia miejscowi ludzie po-
kazują ich mogiły. Widziałem krew
ich na suficie pokoju, gdzie doko-
nano egzekucji nahażkami.

Przez trzy miesiące patrzyłem na
szubienicę, przeznaczoną dla ojca
mego. Miałem lat 6. Matka patrzy-
ła. Ojciec był w więzieniu za to,
że wziął udział w walce o ojczyznę.
Widziałem, jak tenże porucznik
Dmitrij zepchnął matkę moją ze
schodów i kijem jej groził.

I t. d. I t. d.
Czy mogę, czy powinienem o tem
zapomnieć? Nie mogę i nie chcę.
Miałbym się za potwora bez duszy
ludzkiej.

Tembardziej nie może zapomnieć
naród. I nie zapomni.
Tu złudzenie byłoby błędem. Trze-
ba prawdziwie spojrzeć w oczy — hi-
storja nas dzieli.

Streszczając warunki, w jakich
zbliżenie polsko-rosyjskie ma nastą-
pić, p. Straszewicz powiada:

„Jesteśmy z sobą różni i skłóce-
ni do głębi natury. Państwa nasze
były ustrojone swoim biegunowo
sprzecznym. Zabór ojczyzny, usilowa-
nia rusyfikacyjne musiałły z nas ro-
bić wrogów zjadających. Państwo ro-
syjskie było i być musiało nie tylko
nienawistne nam, ale wstrętne.”

O tem chyba Rosjanie wiedzą, bo
o tem wie świat cały. Co innego u-
trzymać może jedynie hipokryta,
mający w planach podstęp i
oszukiwanie. Myślny nie taill tego
nigdy.

To są wszystkie prawdy, bez któ-
rych wyjaśnienia zupełnego, bez
których wyłożenia w całości na stoł
niepodobna nie tylko się porozumieć,
ale zrozumieć.”

Trzeba to wszystko powiedzieć,
bo tylko szczerść i wzajemne ro-
zumienie się doprowadzić może do
porozumienia, które jest wprawdzie
trudne, lecz, zdaniem p. Str., by-
najmniej nie jest niemożliwym.

„Dzieli nas przeszłość, dzieli te-
razniejszość. Czynnikiem porozumie-
nia się winna być przyszłość.
Rozwiązanie sprawy polską w Ro-
sji może jedynie interes. In-
teres narodowy Polaków, interes
państwowy Rosji.”

Zjazd w Swinemünde.

„Posener Tageblatt”, pismo zazwyczaj
dobrze informowane, zamieściło artykuł,
w którym oświadcza wyraźnie, że głów-
nym przedmiotem obrad na tym zjeździe
jest sprawa polska.

„Czas” krakowski przypuszcza, że spra-
wa polska należy do porządku dziennego
narad w Swinemünde, sądzi wszakże, że
będzie ona raczej poruszona nie ze strony
niemieckiej. Powodem do takiego przypu-
szczenia jest dla „Czasu” przekonanie,
że projekt wywłaszczenia, o którym tyle
się teraz mówi i pisze w Prusach, jest
niewygodny dla rządu rosyjskiego, który
pragnie posiadać zdolną do pracy trzecią
Dumę. Wywłaszczenie Polaków w Pru-
sach postawiłoby niewątpliwie na po-
rządku dziennym Izby rosyjskiej tę samą
kwestję, dlatego to przedmiot ten może
być rozpatrywany z tego stanowiska na
zjeździe w Swinemünde.

Pogróżki „Rossii.”

—
We wtorkowym numerze „Ros-
sii” znajdujemy artykuł wstępny,
rozpoczynający się od słów. „W od-
powiedzi na nasz artykuł o mowach
pp. Dmowskiego i Nowodworskiego
prasa polska wszelkich odcieni oskar-
żyła nas o polonofilstwo w ogólności
i o stronnie streszczenie mów
wspomnianych w szczególności. Oby-
dwa te oskarżenia, jak to się samo
przez się rozumie, są stanowczo na
niczem nie oparte.”

W dalszym ciągu nie znajdujemy
ani słówka w obronie prawdziwości cy-
tat z mów wspomnianych i z rze-
komych artykułów gazet, ani słówka
wyjaśnienia, skąd fałszywe cytaty
wzięto, natomiast znajdujemy cały
szereg oskarżeń „Macierzy Szkol-
nej”, którą utożsamia się z niele-
galnym „Związkiem unarodowienia
szkół”. Dowiadujemy się więc, że
„Macierz” zajmuje się agitacją, nie
zaś nauczaniem, że wykluczyła je-
zyk rosyjski ze swych szkół począt-
kowych, że w jednej z jej szkół
„nawet mapy geograficzne mają na-
pisy polskie” (w polskiej szkole
polskie mapy—to oczywista zbrodnia
stanu!), w innej „stoły nawet są patri-
jotycznego malinowego (amarantowego)
koloru” („Rossija” nie wie zapewne,
że kolorami narodowymi polskimi są:
biały z amarantowym). Z tych i
tym podobnych niby faktów „Ros-
sija” dochodzi do przekonania, że
inteligencja polska jest wrogo uspo-
sobiona nie tylko względem rządu,
ale i względem państwowości ro-
syjskiej.

Artykuł kończy się słowami:
„Nakoniec jeszcze pytanie? jeśli rząd
ujrzy się zmuszonym przedsięwziąć
jakieś środki przeciwko wszystkiemu
temu, o czem mówi się w niniej-
szym artykule, czy uzna prasa polska
konieczność tych środków, czy
też przeciwnie i tym razem będzie
zapewniała, że rząd postępuje samo-
wolnie.”

Mińsk.

—
24 lipca (6 sierpnia).

(„Okraina” — „Minskoje Slovo”. — Rozmo-
wa z parochem. — Nowa kaplica praw-
osławna).

Wydawnictwo pisma „Okraina”,
na czele którego stoją pp. Głob-Mi-
chajlenko i Bochan, opóźnia wy-
puszczenie pierwszego numeru z
przyczyn, jak redakcja objaśnia, na-
tury technicznej. Pismo to ujrzy
światło dzienne dopiero za tydzień,
a nie dziś, jak to było ogłoszone.

Ciekawem jest bardzo stanowisko,
jakie „Okraina” zajmie w różnych
sprawach programowych, np. w kwe-
stji agrarnej. Wedle zapewnień je-
dnego z wybitnych obywateli miej-
scowych, nowe pismo stanie na t.
zw. „punkcie widzenia Mińskiego
towarzystwa rolniczego”, a więc:
nietykalności prawa własności, wy-
jąwszy takiej kwestji jak regulowa-
nie serwitutów, komasacja etc. Pa-
miętamy jednak, że pisma poprze-
dnie, w których pierwszorzędna
rolę odegrali kierownicy „Okrainy”,
inaczej sprawie agrarnej trakto-
wały, i nie raz — nie dziesięć razy,
występował przeciwko Polakom bar-
dzo wrogo, jako przeciwko „reakcyj-
niom” etc..

Tempora mutantur et nos muta-
mu in illis..

„Minskoje Slovo” od dwóch dni
nie wychodzi. Pan Schmidt podo-
bno wyjechał z Mińska, wskutek
czego chodzą po mieście rozmaite



wersje, między innymi i ta, że za-
cnej gazetce zabrakło... paliwa, a
wiadomo, że bez tego żadna, a
zwłaszcza „patriotyczna” prasa ani
kroku nie postąpi! O ile to pewne—
nie wiadomo; że jednak te kilka czy
kilkanaście dziesiątków tysięcy, któ-
re czarnocinne piśmiódło dotych-
czas zjadło, przepadły na darmo, to
więcej niż pewno! Nie przytrafiło
mi się spotkać bowiem nigdzie, ani
na wsi, ani na przedmieściach (nie
mówię już o większych ośrodkach
kulturalnych), nikogo takiego, kto-
by o „Mińskim Słowie” mówił in-
aczej, aniżeli z obrzydzeniem...

Nawet pop jakis z Mińszczyzny
omal że mi awantury nie zrobił w
wagonie, gdy w rozmowie z nim
nazwał „Mińsk. Słowo”: „wasze pi-
smo”.

— Nie jest ono „mojem” bynaj-
mniej! Pan myśli, że duchowny praw-
osławny, to zdolny jest do wszel-
kiej niegodziwości (sposobien na
wsiaku gadost!)? My, jako chrze-
ścijanie, tak samo jak to robią wasi
księża, winniśmy głosić pokój i zgo-
dę między różnowercami, a pismo,
które nam niemal nakazują propago-
wać, jest najbardziej podbu-
rzającą proklamacją. „Nie można nas
potępiać w czambuł dlatego tylko,
że nosimy „riasy”, a nie wasze su-
tanny”.

Pospieszyłem przeprosić rozgnie-
wanego staruszka, tłumacząc się, że
wszyscy popi, których spotykałem,
uważają „Mińsk. Słowo” za własny
organ...

— Tak, tak, ma pan rację; to
też nie gniewam się na pana; bar-
dziej mnie boli to właśnie, że spoj-
rzawszy na mnie był pan poniekąd
uprawnionym do zidentyfikowania
mnie z podszczuwaniem gadzinowe-
go pisemka. Ale i między nami zda-
rzają się ludzie, którzyby mogli, któ-
rzy chcą żyć z wami w zgodzie.
Mnie oddawna obmierzyły tutejsze
stosunki, ale człowiek stary już,
trudno z miejsca się ruszyć.

— Czy dużo w parafji pańskiej
pozostało przy prawosławju po uka-
zie tolerancyjnym?

— Kto tam miał zostawać, kiedy
nasi, t. zw. parafjan, nigdy nimi
nie byli; chodzili zawsze do kościoła,
więc i teraz chodzą, a różnica w
tem, że dawniej to było zbrodnią, a
dziś wolno im.

— A jak władze się zapatrywały
na to?

— Póki ludność uważana była
za prawosławna, otrzymywałem wy-
mówki, że nie robię donosów; teraz,
kiedy ludzie ci nie tylko faktycznie
ale i prawnie nie są pod moją opie-
ką—jestem źle widzianym, że nie
„wpływam” na moich eks-parafjan i
nie namawiam ich do powrotu na
prawosławie.

— Czy jednak bywają takie przykazy porzucania katolicyzmu?
— Chyba bardzo rzadko; ja o tem nie słyszałem. Ot niedawno w Wilnie ktoś przeszedł na naszą wiarę; musiał pan czytać, bo pisali o tem dużo w waszych i naszych gazetach...

Jak się później dowiedziałem, mój liberalny interlokutor w riasie należał istotnie do parochów źle widzianych i „niepewnych“. To też traktowano go łącznie, przetrucano z miejsca na miejsce, dając mu najgorsze parafie. Dziś jest on istotnie zupełnie pozbawiony owieczek...

Po mieście kursują listy jakiegoś bractwa prawosławnego, z wezwaniem o składki w celu postawienia kapliczki prawosławnej na placu t. zw. Jubileuszowym. O kapliczce tej owo czasu dużo pisał „Dziennik“, a zwłaszcza o charakterystycznym zachowaniu się w tej sprawie p. Stefanowicza, prezydenta miasta, który (zapewne dla dowiedzenia swej bezstronności?) głównie przyczynił się do zapadnięcia decyzji przychylnej.

Listy bywają nadsyłane nawet inowiercom, ale wogóle cieszą się bardzo słabym powodzeniem. Wielu gorliwych prawosławnych wprost z oburzeniem odpycha myśl stawiania kapliczki w dzielnicy, słynnej z mnogości lupanarów...

Kronika polityczna.

POŁOŻENIE DUCHOWIEŃSTWA FRANCUSKIEGO.

O obecnym położeniu duchowieństwa katolickiego we Francji pisze paryski korespondent „Gazety Narodowej“, co następuje:

Położenie materialne duchowieństwa we Francji jest obecnie prawdziwie pożałowania godne. Pozbawione mienia, domostw swych, pensji, walczą z niedostatkiem. Wierni, wedle możliwości, zasilają swych pasterzy duchownych, ale nie wszędzie stać ich na to. Na ostatnim walnym zgromadzeniu episkopatu francuskiego uchwalono utworzyć kasę między-diecejalną, w której każda z diecezji składałaby pewien stały procent swych dochodów. Sumy zebrane przeznaczono na zasilanie diecezji uboższych. Po zapoczątkowaniu tego dzieła miało się odbyć drugie zgromadzenie biskupów w Paryżu, dla praktycznego wprowadzenia w życie rzeczowej instytucji humanitarnej.

To zgromadzenie nie przyszło jeszcze do skutku z różnych przyczyn. Wielu z pomiędzy biskupów wolało oddać całą sprawę Stolicy św., aby ta obmyślała środki praktyczne i wydała odpowiednie zarządzenia. Przedtem jeszcze biskupi diecezji ubogich wrócili się do Piusa X z prośbą o pomoc, radę i interwencję, donosząc, że ich księża głodują, nie mają się w co przyodziać i gdzie głowy skłonić. Pewnie ich grono przybyło do Rzymu; papież przyjął ich z ojcowską pieczołowitością, udzielił im doraźnej pomocy materialnej i przyrzekł podjęcie inicjatywy w tej sprawie.

Pomimo tego, że w czasie wielkiej rewolucji skonfiskowano dobra kościelne, patrimonium Kościoła we Francji przedstawiało przed separacją wartość 400 milionów. Ponadto rząd, na mocy konkordatu napoleońskiego, wypłacał duchowieństwu pensje, których suma wynosiła rocznie około 40 milionów. Rząd masonski nie tylko cofnął bezprawnie wypłatę biskupom i księżom ich pensji, ale zagrabiał też i patrimonium kościelne. Tu nadmieniam, że pensje, o których mowa, stanowiły tylko nieznaczny procent z dochodów, jakie przed przeszło 100 laty posiadało duchowieństwo we Francji. Tego wszy-

skiego jest teraz duchowieństwo pozbawione.

Pius X napisał przed tygodniem list do kard. Richarda, w sprawie wspomnianej kasy. W rezultacie arcybiskup Paryża wezwał wszystkich arcybiskupów i biskupów, aby omówili sprawę kasy między-diecejalnej i w najkrótszym czasie wysłali do Paryża pralatorów dla utworzenia wspólnej komisji. Ta komisja zajmie się centralizacją, a następnie rozdziałem zebranych funduszy. O ile mi wiadomo, to zamożniejsze diecezje będą składały 5 proc. swych dochodów na rzecz wspólnej kasy. Jest nadzieja, że i bogate rodziny katolickie ofiarują znaczne sumy na potrzeby cierpiącego niedostatek duchowieństwa. Nie poskapią też datków i ludzie mniej zamożni. Można się spodziewać, że katolicka Francja przejdzie szczęśliwie obecne przesilenie.

PIOTR ALTENBERG.

Teatralny wieczór.

Nie mogła wziąć pudła ze sobą do teatru. Więc pozostał pudel przy mnie w kawiarni i oczekiwałam wspólnie powrotu naszej pani.

Usadowił się naprzeciw drzwi wchodowych i nie spuszczał z nich ani na chwilę oczu. Uważał to widocznie za konieczne, chociaż mnie wydawało się to nieco przesadzone. Było przecież dopiero pół do ósmej, a mieliśmy czekać do kwadrans na dwunastą.

A więc siedzieliśmy tam w oczekiwaniu. Każdy przejeżdżający powóz budził w nim nadzieję i musiałem mu perswadować:

— To absolutnie niemożliwe. Żeby to była ona! Zastanów się, absolutnie niemożliwe!

Czasami znów szeptałem do niego:

— Nasza cudna, piękna pani...

On był poprostu chory z tęsknoty i zwracał do mnie głowę, jakby pytał:

— Przyjdzie, czy nie przyjdzie?

— Ależ przyjdzie, przyjdzie—odpowiadałem.

Raz porzucił swoje stanowisko, podszedł ku mnie i lekko wsparł się przedniemi łapami o moje kolana. Pocałowałem go. Zupełnie jakby mówił do mnie: „Powiedz mi całą prawdę, chcę wiedzieć o wszystkim“!

Około 10 zaczął smutno wyć.

Wtedy powiedziałem mu:

— Mój kochany, czy myślisz, że mnie samemu nie jest smutno? Trzeba się przecież opanować!

Ale on sobie nie z tego nie robił i wył dalej. Potem zaczął cicho płakać.

— Przyjdzie, czy nie przyjdzie?

— Ależ przyjdzie, przyjdzie...

Położył się na ziemi, patrząc ciągle na wejście, a ja siedziałem nieco zgarbiony, patrząc przed siebie.

Było już pół do dwunastej.

Wtedy przyszła Ona.

Przyszła cicho, spokojnie, jakgdyby płynąc i przywitała się z nami z wrodzoną jej subtelną słodyczą.

Pudel skakał, wył, radował się.

Ja zaś rozebrałem ją i powiesiłem jej jedwabny płaszcz na haku.

Później usiedliśmy.

— Czy tęskniście za mną?

Pytanie to postawiła tym tonem, jakim się mówi:

— Co tam u was słychać? — albo pisze się: „Ścisłam Cię Twój X. Y.“

A potem opowiadał:

— Ach! Żebyście wiedzieli, jak w teatrze było cudownie — — —!

Ja jednak czulem wtedy: O tęsknotę, tęsknotę, która ciągle wypływa z serca ludzi i zwierząt, tęsknotę, dokąd ty zmierzasz?

Czy roztopiasz się we wszechświecie, jak woda w chmury wsiąka?

I tak jak ciężkimi są chmury, nasiałe parą wodną, tak duszno jest na świecie od tego nadmiaru tęsknot, które przyszedłszy, nie znalazły żadnych dusz, co by je wziąć w siebie chciały! Co stanie się z Tobą, Ty najlepszy i najbardziej delikatny kwiecie życia naszego, tęsknoto, jeśli nie znajdziesz duszy, która chciwieby Cię w siebie wchłonęła, ażeby przez Cię w moc urosnąć?!

O tęsknoto, tęsknoto, wypływająca bezustannie z serca ludzi i zwierząt—dokąd Ty dążysz?!

Tom. K. O. B.

Religijne manjactwo w Niemczech.

W środkowych prowincjach Prus zapanała silna histerja religijna. Początek dali jej dwaj fanatycy, którzy głoszą, iż otrzymali z nieba misję prowadzenia Niemców do zbawienia. Pomagają im dwie Szwedki, których wymowa porówna masy i wywołuje nadzwyczajne sceny. Dzieje się to głównie w mieście Cassel i okolicznych miasteczkach i wsiach. Zebrania odbywają się co dzień późnym wieczorem, uczestnicy dobywają jakichś prawie nieludzkich głosów, jęczą, szlochają, rzucają się na ziemię, biją głowami o ławki — potem wyznają swoje grzechy i oświadczenia, że w ekstazie widzieli niebo, piekło i inne światy. Korespondent londyńskiego „Standarda“, który był świadkiem kilku takich zebrań, pisze, iż podobne sceny dzieją się chyba wśród amerykańskich murzynów, na osławionych „religijnych wskrzeszeniach“. Czasem cały szereg ludzi rzuca się odrazu na ziemię, gestykuluje dziko rękami i wydaje straszne ryki, aż jeden z nich, mężczyzna lub kobieta, wstaje nagle i z wzrokiem, utkwionym w jeden punkt opowiada, co „widzi“. Lud mu przerywa okrzykami „Alleluja!“ — a w końcu wszyscy się zrywają, padają sobie w objęcia i zawodzą jakiś szalony taniec, która trwa do rana.

Schodzą się na te zebrania przeważnie chłopcy, ale nie brak i przedstawicieli miejskiej, urzędniczej inteligencji. Korespondent widział, jak po odśpiewaniu religijnego hymnu, na początku „nabożeństwa“, młody jakiś człowiek skończył na estradzie, rzucał się po niej, jak gdyby w konwulsjach, robił dziwne grymasy, potem wykrzykiwał jakieś słowa bez związku. Jeden z obecnych „apostołów“ uwiadomił zebranych, że młodzieniec jest natchniony z nieba i że w jego ruchach i głosie jest boskie objawienie. Uczestnicy klaskali w dłonie, padali na kolana, krzyczeli, jęcze — z wyjątkiem jednego, który stał i milczał. — Przec z nim! zaczęto wołać i wyrzucono go z sali, wśród okrzyków: „Djabel już poszedł, już niema złego ducha między nami!“

Inny korespondent pisze, że jeden ogólny rys znamionuje wszystkie te manjactwa, mianowicie potępienie wszelkiej zbytkowności. Na jednym zebraniu w miasteczku Gross Almerode mężczyźni podrozucali kolnierzyki, krawaty i mankiety... (mankiety nie mają widocznie szczęścia w naszych czasach) jako oznaki światowej pychy, młode kobiety zdarły z siebie kapelusze, woalki, wstążki i koronki. Setki zapaleńców schodzą się co noc na te zebrania, w ciągu których fanatycy manjacy głoszą jakieś nadzwyczajne nauki i przepowiadają blizkość okropnych wypadków. Masy chłopów ciągną do Casselu z Górnej i Niższej Hesji, w nadziei zobaczenia cudów, czynionych przez „apostołów“.

WYBORY.

Dzielimy się z czytelnikami pomysłą wiadomością: w drugiej kurji miejskiej z Wilna i miasteczek razem ilość deklaracji chrześcijańskich przewyższa ilość żydowskich o 718.

Zwycięstwo nasze jest zatem możliwe, ale nie zapominać, że część tych głosów chrześcijańskich może być nie-polskich, część może będzie unieważniona z powodu niespełnienia wszystkich formalności, więc jest nadzieja wygranej, ale niema jeszcze pewności. Od nas samych jednak zależy, żebyśmy pewność tę osiągnęli.

Pozostało jeszcze dni parę, wyteżmy wszystkie siły i skłonić do podania deklaracji tych, co dotąd tego nie uczynili. A jest ich jeszcze całe setki.

Wszelkich wskazówek udziela polski Centralny Komitet wyborczy (Skopówka № 6, były sklep Szumańskiego).

Rodacy, weźmy się gorliwie do pracy w ciągu tych paru dni, niech ani jeden głos nasz się nie zmarnuje, a wybierzemy z miasta i z gubernji na posłów Polaków katolików.

Panie, które w poczuciu obowiązku obywatelskiego zechciałyby polskiemu Komitetowi wyborczemu ofiarować swe usługi, racza się zgłosić jak najrychlej do biura Komitetu Centralnego (Skopówka № 6, były sklep Szumańskiego).

Spisy wyborcze. Wileńska drukarnia gubernjalna rozpoczęła druk spisów wyborczych m. Wilna i miasteczek pow. wileńskiego.

Rosyjski komitet wyborczy. Na posiedzeniu rosyjskiego bezpartyjnego komitetu wyborczego dnia 23 lipca (5 sierpnia) postanowiono prowadzić protokoły posiedzeń z zastrzeżeniem, jakie wiadomości podlegają ogłoszeniu w prasie. Uznano za konieczne opracować program i w tym celu wybrano komisję, mającą zająć się następującymi kwestjami: 1) włościańska, 2) reformy sądowej, 3) oświaty ludowej, 4) kościelnej, 5) samorządu lokalnego, 6) żydowską, 7) ogólnopanstwową, nie mającą specjalnie miejscowego charakteru.

Partie skrajne. Korespondent „Rieczy“ donosi, że na wsi w gub. wileńskiej nastrój pomiędzy włościanami jest jakoby więcej „lewy“, niż w roku zeszłym. O partiach zaś komunikuje, że „Białoruska hromada“ bardzo energicznie się wzięła do agitacji; tylko litewscy s. d. jeszcze nie mogą się zdecydować, czy mają w tym roku prowadzić kampanję wyborczą w gub. wileńskiej, czy skupić, na wzór zeszłoroczny, wszystkie swoje siły w gub. kowieńskiej.

— A toś genialnie obmyślił! Wyborny przykład, jak się u nas otacza opieką poetów! i podał mi rękę na pożegnanie.

Nazajutrz po moich pożegnalnych wizytach pojawiła się w dziennikach notatka o mojem podaniu i po kilku tygodniach otrzymałem posadę. Nie bez upokorzeń... ale te upokorzenia nie bolały tak bardzo, gdyż pochodziły od moich wrogów. Moje poprzednie doświadczenia na polu dziennikarskim i u wydawców, na których pracowałem, były upokorzeniami o wiele bardziej bolesnymi.

Naturalnie złożyłem wizytę naczelnikowi spraw prasowych. Stawiając wszystko na kartę, chciałem przynajmniej mieć pewność, że moja ponizająca prośba nie będzie odrzucona.

Naczelnik przyjął mnie podejrzliwie, ale grzecznie. Poczułem dla niego pewną sympatię — może on przeszedł podobnie przykrą dolę — przemknęło mi przez głowę.

Gdy przedłożyłem mu swoją sprawę, spojrział na mnie w pierwszej chwili ze zdziwieniem. Potem zaczął żartować, poklepał mnie poufale po ramieniu i rzekł:

— Ktoby to powiedział, że my dwaj będziemy kiedyś kolegami!

— Stosunki moje zmuszają mnie do szukania stałej posady — odezwałem się. Cicho, szybko jąłem mu się spowiadać, że napróżno starałem się o nią w dziennikarstwie, że szu-

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 26 lipca (8 sierpnia) Anny Matki N. M. P. według nowego stylu Cyrjaka i Larga.

Jutro: Natali M. i Pantalona M. i Rusjka.

— Z Teatru polskiego. Dziś „Kopciuszka“. Jutro po raz pierwszy „Dwie Sieroty“, sztuka w 8 aktach A. d'Ennery'ego.

— Polecamy ofiarności i dobroczynności czytelników naszych p. A. C. nosici czytelników naszych p. A. C. zecera, zagrożonego chorobą przedziwną, a potrzebującego przedziwną kuracji. Z powodu choroby od miesiący nie jest w stanie pracować, a ma na swej opiece starą niedolę, a matkę i nieletniego brata. Ofiarę pod literami A. C. prosimy składać w administracji „Dziennika“, „Kto daje prędko, ten daje podwójnie“.

— Wyrok śmierci. Wczoraj w sądzie wojennym zapadł wyrok w sprawie Aleksandra Krasnikowa i Tawena Gordona, oskarżonych o zamach na życie stojkowego szarżera w czwartku r. z. Gordon został uniewinniony, zaś Krasnikowa skazano na śmierć przez powieszenie. Wyrok sądu złożono gen.-gubernatorowi do zatwierdzenia.

— Dzieci gina! Redakcję naszego odwiedziła wczoraj p. Paulina Szwedka, zamieszkała przy ul. Kijowskiej w domu p. Żylińskiego, by nam wiadomości, że w ubiegłą niedzielę tajemniczy sposób zginęła jej ośmioletnia córka, Helena, bawiąca się na ulicy. Dziecko ubrane było w sukienkę ciemno brązową, boso, włosy blond, splecione w cztery koczki, oczy niebieskie. Ktośkolwiek coś wiedział o dziewczynce, zechce o tem zawiadomić naszą poczoną matkę.

— Oszustwo. Do p. Bronisława Karpowicza, zamieszkałego na Antokolu, zjawił się jakiś człowiek z pokoloru wyrobnik i oświadczył, że za gorze Szyszkińowej znalazł kasę monet, jak mówił ruble z czasów Katarzyny II, proponując mu kupno 1,500 sztuk za 600 rubli. Karpowicz udał się na miejsce, gdzie niebawem przyniesiono worek i zabierano się do liczenia monet, kiedy z za góry ukazała się głowa w czapce uniformowej. Wtedy Karpowicz co prawda wszedł do dorożki i zabrał worek, zapłaciwszy 600 rb. nieznaną osobę. Po przyjeździe do domu ich 1490 okazały się monety było ich 1490, lecz wszystkie miedziane, ogółem wartości 24 rb. 47 kop.

— Informacje „Siew. Zap. Głosu“. W artykule o stronnictwie „Głosu“ wem“ partji „Siew. Zapad. Głosu“ nazywa „Nową Gazetą“ p. Kempnera organem „narodowców“. Kto tak się orientuje w kierunkach polityki polskiej, lepiejby zrobił, aby nie informował nikogo.

— Syndykat. Zarząd miejski przekonał się o istnieniu i szkodziwości syndykatu mięsnego w Wilnie.

— Osobiste. Kierowniczka sceny polskiej, p. Nuna Młodziejowska, powróciła do Wilna z Wołynia i objęła zarząd teatru.

KAROL TAVASTJERNA.

DUMANIA CENZORA.

Blizko rok upłynął od chwili, gdy siła twórcza mnie opuściła, a poczucie obowiązku wobec rodziny skłoniło mnie do szukania chleba u moich dotychczasowych śmiertelnych wrogów.

Publicysta, liberał, został zarejestrowany w szeregu stróżów publicznego słowa. Z łaski i litości zostawiono mnie przy mojej dziedzinie i jestem obecnie cenzorem prasy na żółdnie państwowym, wystarczającym na opłacenie starych długów i na masło dla mnie i rodziny.

Wczoraj byłem w teatrze wysoko, na trzecim piętrze, aby widzieć, nie będąc widzianym. Była to moja własna sztuka z wczesnego okresu życia — wzruszyła mnie, więc schwyliłem za pióro i piszę zamiast skreślać—co stanowi teraz zwyczajne moje zajęcie.

Może popełnłem mnie do tego przesądzenie, że winien jestem moim i literatury przyjaciółm jakieś wyjaśnienie—co prawda spóźnione cokolwiek—a może przedewszystkiem chciałem sobie ulżyć chwilowo, wylęwając swą gorycz na papier.

Niestety bowiem straszny we mnie jeszcze dawny pisarz, chociaż już od roku pogrzebałem go uroczy-

ście z wszystkimi ceremonjami w czasie, kiedy dzienniki ogłosiły prośbę poety Fonteliusa o opróżniony urząd cenzora w Helsingforsie.

Pozostawał mi wolny wybór między kulą rewolwerową a służbą rządową, między całkowitą ruiną mojej rodziny a jej dobrobytem, między przekleństwami przyjaciół, klnących grób samobójcy, za którego muszą płacić poręczone długi a ich pogardą. Rozwagałem to wszystko rok cały, rozważałem dzień i noc, aż posiwiał i schorowany—wybrałem to ostatnie.

Nie chcę się chlubić moimi moralnymi cierpieniami—nie mam obowiązku składać z nich rachunku ani przyjaciółm, ani rodzinie. Ale życie jest ironją.

Do śmierci będę pamiętał notatkę o mojem ubieganiu się o tę posadę. Była ona zabijającą lakoniczną, bez wszelkich uwag. Wystylizowana zupełnie tak, jak, ongiś sprawozdania o mojej nowej książce lub wogóle o mojem wystąpieniu.

„Poeta Arvid Oskar Fontelius—te cztery wyrazy napisane kursywą—wniósł podanie o opróżnioną posadę cenzora prasy w Helsingforsie“. Nic więcej. Zupełnie, jak gdyby się czytało ogłoszenie o swojej własnej śmierci bez możliwości zaprzeczenia.

Zostać cenzorem prasy w Finlandji—nic w tem nadzwyczajnego—ale zostać nim, posiadając sławę autorską—nie wspominać nawet o sercu!

Ha, stało się!.. Poprzednio zebrałem resztki mojej dumy literata, przywdziałem frak i złożyłem ceremonialną wizytę pożegnalną u swoich przyjaciół i zwolenników. Do niektórych domów towarzyszyła mi żona. Było to zrobione ze znajomością formy, grzecznie, może po gentlemenauku. Zawsze lubiłem być gentlemanem, lub przynajmniej grać taką rolę... a to się mści. Posiadałem bowiem tylko serce gentlemana, ale nie środki, brakło mi talentu, siły, a może i inteligencji.

Kiedy poważnie, wzruszony niemal ścisłam ręce moich przyjaciół na pożegnanie, pytali wszyscy: — Co to ma znaczyć? Dokąd masz zamiar wyjechać?

— Nigdzie... lecz musiałem się podać o posadę cenzora i sądzić, że to wpłynie na zerwanie starych stosunków.

Nikt nie brał słów moich na serio. Liberalny dziennikarz i literat cenzorem!.. to niepodobieństwo. Wszyscy wiedzieli, że w Finlandji literatura kiego żywi swoich adeptów, ale nikt nie wiedział, czy nie chciał wiedzieć, że istnieje coś, co nosi nazwę pensji autorskiej. Bajka o koniku polnym i mrówce nie przychodziła im na myśl. Ale tembardziej ja sobie ją przypomniałem—prześpiewałem czas żniw: nadeszła moja jesień!

Jeden z moich przyjaciół, lubiący pochiebiać, roześmiał się w głos, mówiąc:

— A toś genialnie obmyślił! Wyborny przykład, jak się u nas otacza opieką poetów! i podał mi rękę na pożegnanie.

Nazajutrz po moich pożegnalnych wizytach pojawiła się w dziennikach notatka o mojem podaniu i po kilku tygodniach otrzymałem posadę. Nie bez upokorzeń... ale te upokorzenia nie bolały tak bardzo, gdyż pochodziły od moich wrogów. Moje poprzednie doświadczenia na polu dziennikarskim i u wydawców, na których pracowałem, były upokorzeniami o wiele bardziej bolesnymi.

Naturalnie złożyłem wizytę naczelnikowi spraw prasowych. Stawiając wszystko na kartę, chciałem przynajmniej mieć pewność, że moja ponizająca prośba nie będzie odrzucona.

Naczelnik przyjął mnie podejrzliwie, ale grzecznie. Poczułem dla niego pewną sympatię — może on przeszedł podobnie przykrą dolę — przemknęło mi przez głowę.

Gdy przedłożyłem mu swoją sprawę, spojrział na mnie w pierwszej chwili ze zdziwieniem. Potem zaczął żartować, poklepał mnie poufale po ramieniu i rzekł:

— Ktoby to powiedział, że my dwaj będziemy kiedyś kolegami!

— Stosunki moje zmuszają mnie do szukania stałej posady — odezwałem się. Cicho, szybko jąłem mu się spowiadać, że napróżno starałem się o nią w dziennikarstwie, że szu-

(Dok. nast.)

— Osobiste. P. Bolesław Skirmunt, właściciel majątku Szemiaty, wójt pow. święciańskiego, otrzymał od władzy rosyjskiej pozwolenie na przyjęcie i noszenie orderu papieskiego św. Grzegorza 1-go stopnia.

Magister farmacji, p. Wacław Rofub, z powodu uzyskania pozwolenia na otwarcie w Wilnie apteki (ul. Nowogrodzka), przestaje pełnić obowiązki starszego farmaceuty przy urzędzie lekarskim — miejsce jego obejmuje p. Szantyr.

Skarga piekarzy chrześcijan. Wice gubernator chrześcijanie zwrócili się do władz państwa z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Wilnie centralnej piekarni żydowskiej, przy której projektowano składowanie żywności. Projektowane towarzystwo składa się z samych żydów i jest wymierzone przeciwko dworkom piekarzom chrześcijańskim. Towarzystwo składa się z 100 członków, a z przedsięwzięcia, których celem jest oszczędność na ilości rąk, a nie na jakości.

— Mińsk (Korespond. wt.). Zabawa „Sokolów”. Nowy Zarząd „Sokół” mińskiego już pokazał o sobie, gdyż nie przeszedł dwóch tygodni, a ośmiastu wydziałów, które on ma, na przykład wydziału do spraw publicznych, w podziw wprawiając zebranych karnością i zgodnością ruchów. Zabawa bez zapowiedzi i ogłoszeń, lecz tylko dla swoich przyjaciół i zwolenników, udała się tak, że mogły ją oglądać tysiące, a nawet wybranych osób. Kiedy na początku huknął marsz Sokółów „Ospaly i gnusny”, to widziałem, jak pod wrażeniem tej nuty, tak polskiej i tak pięknej, junacy, które zebranych pokryły się szkarłatem, a oczy zabłysły łzami radości. Mnie samemu, przybyszowi, ta pieśń, słyszana na tym gruncie, zdawała się czymś potężnym, co duszę hartuje i umacnia „na nowe życia koleje”. Okłaskom nie było końca, to też chór Złotogórskiego kościoła powtórzył jeszcze raz, a później znowu, aż do zmęczenia.

Bardzo ładny był pałac, który Sokół i taki napis „Cześć”. Bardzo sympatycznym okazał się monolog, wypowiedziany przez dwie panienci, lecz punktem kulminacyjnym i głównie pobudzającym ogólną ciekawość był występ Sokółów. To też, gdy orkiestra strążył ogień, zagrała podbunka, wszystkie głowy zwróciły się w stronę altanu, skąd wyszedł zastęp Sokółów — i zaraz na ciemnym tle ogrodu zajaśniały białe koszulki Sokółów, szli zwracając „ramię do ramienia”. Na rozkaz „w lewo zwrot”, „bierz” i piramida pierwsza gotowa przy oświeceniowym blasku pochodni i ognia bengalskich, po pierwszej nastąpiła druga i trzecia, a wszystkie bez zamieszania, choć były trudne.

Każda piramida wytrzymała przy długotrwałych okłaskach, a które nie zmiknęły, gdy zastęp w pełnym porządku opuścił boisko i znikł w ciemnościach starych drzew owocowych. Po piramidach chór odpiewał jeszcze kilka pieśni melodyjnych, poczem puszczono fajerkę i nastąpiły tańce rozpoczęte mazurem. Tańce w pierwszym szeregu poprowadził prezes Sokół, następnie naczelnik, któremu zrobiono owację i trzykrotnie „czolem” za jego bezinteresowną, a tak owocną pracę nad zastępem. Następnie dziękowano chórowi i orkiestrze za ich udział bezinteresowny.

Herbata i mleko w bufecie Sokółów były posiłkiem zebranych gości. Muszę jeszcze powiedzieć słów kilka pod adresem Sokółów, a szczególnie wydziałowych, nieobecnych na zabawie, że niech żalują, iż nie przyszli. Sądzę, że zabawa niedzielną zachęci szerszy ogół, a szczególnie młodzież, do zapisywania się w szeregi Sokółów mińskiego. Oby tak było.

— Pow. mohylewski. D. 19 b.m. o g. 12 w południe do mieszkania p. Wacława Junoszy — Szaniawskiego, właściciela Szyni, przybyli uzbrojeni bandyci i w imieniu partii anarchistów — komunistów zabrali, grożąc śmiercią w razie oporu, sto r. rewolwer i naboje. Następnie przez wieś Chrapy, folwark Janow i wieś Przelesie, w której wynajeli konia, udali się na stację Sławne, gdzie w domu Elkiśki zostali wykryci przez policję. Z trzech bandytów ujęto tylko jednego, bo wszyscy byli uzbrojeni, wszelkie się bronili. Aresztowany nazywa się Prychodźko. W starciu zostali ranni strażnik Strelcow, stróż stacyjny Kozikow i obecnie już zmarły mieszkanin Frydland.

— Pow. horecki gub. mohylewski. Przed kilku dniami, w n. 164 podał „Dziennik Wileński” wiadomość o zabiciu w wsi Sysojewo w wierzycy sposób dwuletniego chłopca, znanego przez włościan za „djabła”. Bliskość szczegóły powtarzamy za korespondentem „Ruski. Słowa”: „Boży człowiek”, Michał Koleczewski, miał d. 16 (29) b. m. widzenie w śnie, że wszystkie nieszczęścia pochodzą od — antychrysta, który się wcielił w dwuletnie dziecko włościanina Hrobaczewskiego i że antychrysta należy zabić. Ojciec dziecka zgodził się na żądanie „Bożego człowieka” i sąsiadów na śmierć dziecka, matka zaś musiała wskazać to miejsce, gdzie dziecko przyszło na świat. „Prorok” położył na to miejsce dziecko na wznak i zaczął je gnieść nogami, po 15 minutach nastąpiła śmierć „antychrysta”. Mały Misza — został zaduszony. Koleczewski tem się nie zadowolził i po śmierci dał 20 uderzeń młotkiem w głowę trupa, a następnie kazał rozzerwać ciało na połowę, co uczyniło 8 włościan. Każda z tych części „prorok” przy wyprawianiu jakichś tajemniczych zaklęć rozrzucał jeszcze na 4 części.

Nakonie odbył się „pogrzeb antychrysta”. Wszystkie kawałki zmasakrowanego trupa przywieszano do ogona konia, na którego siadł na oklep sam prorok, a wszyscy przy pieśni hymnów, z zapalonymi świecami udali się z ikoną Nikoły Cudotwórcy, chowając antychrysta. Cała ceremonia skończyła się nad ranem. „Prorok” kazał włościanom pójść spać do domu i zapowiedział im, żeby przyszli przed 10 godziną o godzinie 8-jej, gdzie zobaczą cud: Koleczewski wejdzie na dach, zają

nie, jak słońce i wzniesie się do nieba. Włościanie o godz. 8-jej czekali na próżno z zapowiedzianego cudu, weszli do chaty Kolecz. i przekonali się z oburzeniem, że ich „prorok” śpi najspokojniej; jeszcze więcej się oburzyli, gdy „prorok” zaczął się tłumaczyć, że to została spełniona jakaś omyłka i że należało wprawdzie zapisać duchownego z Romanowa, czy to dziecko należało zabić. „Dlaczego naprosto zabić dziecko?” zaczęli mówić włościanie i doszło do wyrażania w coraz ostrzejszej formie oburzenia przeciwko „Bożemu człowiekowi”, z którym możeby postąpić w podobny sposób, jak z „antychrystem”, gdyby nie nadjechał przypadkowo naczelnik powiatu i urządnik. „Prorok” został aresztowany. Prowadzi się śledztwo. Lekarz z miasteczka Lady dyskutował trupa dziecka. Do sądnego śledczego, do Dubrowny, przywołano na badanie świadków i oskarżonych. 32 włościan aresztowano, a w ich liczbie 102 letniego starca. Koleczewski liczy 23 lata, ale wygląda starzej, wlosy jego inteligentna, ma kędzierzawe włosy, oczy dziwne i niespokojne. Wszyscy zamieszani do tej sprawy są jak się zdaje nie z ludności miejscowej, lecz tak zwani Moskale, starobrzędowi.

— Pow. ihumeński. W tych dniach w miasteczku powiatu ihumeńskiego, jak donosi „Riecz”, rozlepił ogłoszenia ihumeńskiego Zarządu miejskiego w sprawie wyborów do Dumy. Pomiędzy innymi w ogłoszeniu było powiedziano: „Zajmujący na własne imię wolne mieszkania i pragnący uczestniczyć w wyborach do Dumy, jeżeli nie placą podatku, muszą złożyć o tem deklarację, opłaconą marką 75 kopiejkową (sic!). Ten podatek nieprawie nałożony na wybory miał taki skutek, że żadnych deklaracji nie złożono.

— Towarzystwo pszczelnico-ogrodnicze w Warszawie. W r. 1906 utrzymywało stałe dwuletnie kursy ogrodnicze w Warszawie, kursy czasowe i stałe kursy ogrodnicze dla włościan w Pszczelinie, które pod naciskiem potrzeby zmieniły się wkrótce w kursy rolniczo-ogrodnicze p.t. „Ogród”. Ogół społeczeństwa mało się interesował rozwojem i działalnością Towarzystwa, gdyż w końcu roku zeszłego liczyło ono zaledwie 168 członków. Kursy dwuletnie warszawskie, z których korzystała głównie młodzież prowincjonalna, ukończyło zaledwie 20 osób — na kurs I uczęszczało 37. Na kursy czasowe czteromiesięczne pszczelnictwa uczęszczało 12 osób; na dziesięciodniowe dla ogrodników, pszczelarzy — 102, w tej liczbie znaczna ilość włościan; na pięciodniowe — zdołnictwa krajowego — 24, na dziesięciodniowe — przerobów owocowych i warzywnych — 40. Doniosłe znaczenie mają kursy w Pszczelinie, z których korzystają synowie włościanów w r. z Kierownictwo objęła tu nowa komisja, w której skład weszli pp. M. Brzeziński, dr. K. Chelchowski, St. Kozicki, St. Rutkowski i M. Tański. Prowadzenie rolnictwa objął p. M. Bzowski, fachowy rolnik.

— Z prasy. Złożona przed dwoma miesiącami w Warszawie z wielkim hucem przez p. Granowskiego „Epoka” przeżywa jakiś kryzys. Ze spółki wydawniczej usunął się p. Wardyński, z redakcją zaś wystąpił p. Rosset i Mazurkiewicz, którym, jako przedstawicielom Polskiej Partii Postępowej, wydawnictwo oddało swój dział polityczny.

— W sprawie uniwersytetu warszawskiego. „Epoka” donosi, że d. 23 lipca (3 sierpnia) odbyło się posiedzenie profesorów uniwersytetu warszawskiego, poświęcone rozpatrzeniu wniosku grupy profesorów, proponującej, aby profesorowie zwrócili się z odezwą do społeczeństwa polskiego, nawołując do zaprzestania bojkotu wyższej szkoły w Warszawie, a tem uniknięcia ewentualności przeniesienia uniwersytetu i politechniki do Cesarstwa. Projekt ten większość głosów został przyjęty. Z przedstawicieli prasy zaproszony był na to posiedzenie jedynie korespondent warszawski gaz. „Towarisz”, który „Epoka” udzielił powyższej wiadomości.

— Tłuczenie laterek. Podczas niedzielnej iluminacji, z okazji święta galowego, w różnych częściach Warszawy ukazały się jednocześnie grupy ludzi, którzy zaczęli tłuc latarki iluminacyjne i gazowe. Aresztowano ogółem dwadzieścia kilka osób.

— Zatwierdzenie wyroku. W sprawie 67 bojowców P.P.S. general-gubernator warszawski wyrok warszawskiego sądu wojennego okręgowego (skazujący, jak wiadomo, 21 podsądnych na ciężkie roboty, a Białorutkiego na karę śmierci) zatwierdził, zamieniając jedynie Urbanównie 5 lat robót ciężkich na osiedlenie.

— Zabiegi „prawdziwych Rosjan”. Warszawski związek „prawdziwych Rosjan” jest bardzo niezadowolony z powstania w Warszawie oddziału „październikowców”, który zaprzagnął ująć w swoje ręce kierunek polityki rosyjskiej w Królestwie Polskim. Aby wzmożnić swoje stanowisko, związek „prawdziwych Rosjan” wysłał do Petersburga delegatów, celem zdobycia funduszy na wydawnictwo gazety „Warszawskiego Wiestnika” i „Niedzieli Ukrainy”, oraz z żądaniem, aby miasto przy przyjęciu teatrów rządowych na własność wypłaciło co najmniej 250,000 rb. na budowę domu rosyjskiego w Warszawie z teatrem i biblioteką.

— Naukowe biuro pośrednictwa. Staniem grona osób, skupionych koło „Przeglądu Filozoficznego” (Warszawa), powstało przy tem piśmie biuro pośrednictwa między specjalistami, pracującymi na niwie naukowej. Na stałych uczestników biura zapisało się już 150 uczonych polskich. Pośrednictwo polega na tem, że uczeni specjaliści wymieniają przedmiot swych studiów i zagadnień, nad którymi pracują, godząc się na dostarczanie pod adresem „Przeglądu Filozoficznego” odpowiedzi na pytania, dotyczące dziedziny ich badań, gdy się kto z takimi pytaniami zgłosi do biura pośrednictwa.

— Kapelusze do Japonii. Jedną z warszawskich fabryk piór i kwiatów otrzymała zamówienie do Tokio większej liczby kapeluszy damskich z zakresu swojej specjalności t.j. z tkaniny, sporządzonej z piór. Modniarki japońskie dały zamówienie po przekonaniu się, iż kopjowanie mo-

deli paryskich odbywa się w Warszawie z większym smakiem niż w Berlinie, który zasypuje Japonję konfekcją damską.

— Postawie rusińscy, Korol i Karyłowicz, zaliczający się do stronnictwa staroruskiego (moskalofilijskiego), na żądanie swych wyborców wystąpili również z klubu rusińskiego w parlamencie wiedeńskim, jakkolwiek uprzednio nie chcieli pójść za przykładem pp. Markowa i Hlibowickiego. W Klubie pozostał jeszcze ks. Dawydak, ale i ten prawdopodobnie niedługo już tam gościć będzie.

— „Pekin-Paryż”. „Matin” wysłał kilku swoich współpracowników, oraz współpracowników „Echa de Paris” na trzech samochodach typu „Itala” na spotkanie ks. Borghese, celem wyrażenia mu powinszowań z powodu zwycięskiej podróży. Udać się oni na Epernay, Reims, Mazières, Kolonję i Hanower, ku stolicy Niemiec. Stamtąd powrócą w wozach z księciem do Paryża, gdzie mają stanąć w nadejdującą sobotę o godz. 4-tej po południu.

— Rosjanie w Norwegii. (B). Korespondent gazety szwedzkiej „Nya Dagligt Allehanda” donosi z Christianji, że władza norweskim dano znać, iż w Kirkened wychodzi gazeta socjalistyczna w języku rosyjskim, redagowana przez dwóch Rosjan, zamieszkałych w miejscowym lekarza-kobiety, jak również, że drukarz Gudkow w Vardø, u którego przedtem już wykryto literaturę nielegalną, wydaje obecnie gazetę rosyjską pod nazwą „Murmansk”. Policja otrzymała polecenie dokonania w Kirkened gruntownej rewizji. Przypuszczają, że uwagę władz norweskich na działalność rewolucjonistów rosyjskich w Norwegii zwrócił poseł rosyjski w Christianji.

ZE ŚWIATA.

— Omyłka uczonych. (B). Gazety szwedzkie opisują omyłkę, popełnioną przez obecnych na kongresie antyalkoholizmu w Stockholmie delegatów amerykańskich, podczas przyjęcia na zamku Logarden, gdzie, jak wiadomo, król Oskar wydał dla uczestników kongresu garden party. Delegaci amerykańscy prosili o przedstawienie ich księciu Eugenjuszowi i profesorowi szwedzkiemu Medinowi. Najpierw przedstawiono ich księciu, w mniemaniu, że to profesor Medin, uczeni zaczęli mu składać życzenia z powodu jego licznych prac naukowych. Gdy książę usiłował protestować, jeden z delegatów, m-r Grothers, poklepał go ramieniem, mówiąc: „niech pan nie żartuje — mamy o pana doskonałą informację”. Książę oczywiście nie zrozumiał, co to miało znaczyć i nieporozumienie pozostało na razie niewyjaśnione. Rzecz prosta, że delegaci amerykańscy byli potem przedmiotem licznych żartów.

— Próby z telefonem bez drutu odbywały się niedawno pomiędzy głównym instytutem telegraficznym w Rzymie, a stacją telegraficzną bez drutu na górze Mario. Próbowano przyrządów, wynalezionych przez Majorana. Odległość pomiędzy stacjami wynosiła mniej więcej 4 kilometry. Przyrząd wysyłający składał się z generatora fali elektrycznych systemu Poulsena (dającego fale elektryczne ciągłe) i z mikrofonu hydraulicznego, zbudowanego przez Majorana. Przyrząd, odbierający dźwięki, składał się z urządzenia Merconiego. Wypowiedziano kilka zdań przez wysłaczem, które słyszano doskonale w odbieraczach. Timbr głosu odróżniał wyraźnie, potrafiłono nawet rozpoznać, kto mówił. Powyższy system telefonu bez drutu będzie wypróbowany na większych odległościach.

Z ROSJI.

— Wielki proces anarchistyczny. Okragowy sąd wojenny w Petersburgu rozpoczął w d. 24 lipca (7 sierpnia) rozprawianie niezwykle charakterystycznej sprawy organizacji anarchistów — komunistów. Organizacja wykryta została w okolicznościach następujących: Do zegarmistrza Abowicza w Petersburgu zgłosił się jakiś nieznajomy z listem od organizacji bojowej studentów-anarchistów, zawierającym żądanie 500 rb. na potrzeby organizacji. Gdy nieznajomy zgłosił się powtórnie i z rewolwerem w ręku żądał wydania pieniędzy, Abowicz wszczął hałas i nieznajomego ujęto.

W trakcie śledztwa okazało się, że nazwisko nieznajomego brzmi Jeganow i że jest on agentem policji śledczej w Sewastopolu, z przekonania zaś jest anarchistą i członkiem bandy, która dokonała już w Petersburgu szeregu rabunków i zabójstw. Na mocy wskazówek Jeganowa aresztowano wkrótce całą tę grupę rewolucyjną. Okazało się, że grupa ta między innymi dokonała rabunku kuchni Czerwonego Krzyża, kasy firmy Laferte, zabójstwa studenta Leontiewa, usiłowania rabunku kasy instytutu leśnego i t. p.

Grupa posiadała trzy lokale konspiracyjne na wyspie Wasiliewskiej, gdzie opracowywane były plany napadów. Inteligentnym przywódcą bandy był inżynier technolog, A. Cejltin, działający pod pseudonimem „Marka”, rodem z Baku, dokąd udawał się często dla agitacji rewolucyjnej wśród robotników. Na zebraniach grupy „Marka” zalecał stale „eksploatację” jako najlepszy środek walki z obecnym ustrojem.

Głównym propagatorem tego rodzaju poglądów był W. Alejnikow, anarchista-komunista, prowadzący wykłady o anarchizmie na kursach Leshafta. Alejnikow odgrywał wybitną rolę: on to organizował grupy rewolucyjne, drukował proklamacje, tworzył kółka i propagował wśród sfer robotniczych myśli o powstaniu zbrojnym. Był on w stosunkach z uczestnikami grabieży w zaulku Fonarnym; z zabranych wówczas 300 tysięcy otrzymał nawet pewną sumę na dalszą działalność rewolucyjną. Przyjaciółką Alejnikowa była nauczycielka domowa, A. Szokolowna, która dzieliła zupełnie jego poglądy.

Najczynnijszymi członkami grupy byli: terrorysta, student Iljin, oraz anarchista, student Gambajew, znany pod pseudonimem „Arzata”.

Spotkanie monarchów. Prasa rosyjska w sprawie spotkania monarchów ogranicza się przeważnie depesząmi agencyjnymi i podaniem głosów prasy zagranicznej. Zastępują na uwagę cytaty „Riecz” z „Die Zeit” i z „Königsberger Hartungsche Zeitung”, jako świadectwo, że Rosja w opinii europejskiej przestaje być uważaną za poważny czynnik w polityce międzynarodowej.

„Königsberger Hartungsche Zeitung”, pesymistycznie patrzy na perspektywę przyjaźni z Rosją. Kto z Rosja zawiera obecnie sojusze i porozumienia, ten buduje swój dom na piasku — takie jest zdanie liberalnego organu niemieckiego, cytowane przez kadecką „Riecz”.

„Die Zeit”, powiada „Riecz”, przeciwstawia spotkanie w Swinemünde zjazdowi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu, na którym będzie się rozstrzygać los Macedonii i wskazuje na osłabienie autorytetu Rosji, która przestała wywierać wpływ nawet na państwa bałkańskie i Turcję.

O Spotkaniu w Ischlu tak pisze „Riecz”.

„Spotkanie cesarza austriackiego z królem angielskim odbędzie się 15 (28) sierpnia. Królowi Edwardowi towarzyszyć będzie sekretarz stanu sir Charles Harding; na ten czas przybędzie do Ischla bar. Aerenthal.

Spotkanie odbędzie się z inicjatywy króla Edwarda. Temu spotkaniu przypisują wielkie znaczenie polityczne w związku z mową siru Edwarda Greya o wspólnych interesach Anglii i Austro-Węgier, wypowiedzianą przed kilku dniami w Londynie. Porozumienia pomiędzy monarchami nastąpią głównie w kwestii bałkańskiej. Położenie na Bałkanach było przedmiotem konferencji pomiędzy Tiltonem i Aerenthalem w Desio i ministrowie postanowili we wszystkich kwestiach, dotyczących się półwyspu Bałkańskiego, działać zgodnie. Anglia gotowa wejść w trwałe porozumienie w kwestii bałkańskiej z Austrią i Włochami i postępować razem z nimi według planu uprzednio opracowanego i przyjętego, t.j. innymi słowy zająć to miejsce, jakie uprzednio należało do Rosji, wedle umowy w Murtztęgu”.

Telegramy.

Dnia 25 lipca (7 sierpnia).

Petersburg. Skonfiskowano № 160 gazety „Ruskoje Znamia”. Podpisany za redaktora Prusakow pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Rada szkolna przy Synodzie poruciła diecejalnym radom przedsięwziąć środki ku wyjaśnieniu na miejscu kwestji o nadaniu gruntów szkołom cerkiewnym z państwowego funduszu gruntowego w celu urządzenia ogrodów, sadów i pól dla rozszerzenia między ludność wiadomości rolniczych. Po oświeśleniu kwestji, będzie ona podjęta w komisjach rolnych.

Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało wiadomości co do urad zaju z b. o. z. m. y. ch. i. y. ch. w gub. wileńskiej, wologodzkiej, wołyńskiej, kałuskiej, kieleckiej, podolskiej, poltawskiej, tyfliskiej, jarosławskiej i estlandzkiej. Jare zadawałające, o. z. i. m. y. ch. w gub. smoleńskiej i mińskiej. Zadawałające w gub. twerskiej, stawropolskiej i czarnomorskiej i okręgu kubańskim.

Petersburg. W sądzie wojennym rozpoczęto sprawę anarchistów-komunistów, oskarżonych o rozboje i napady, w tej liczbie na instytut leśny. Oskarżonych jest 21, w tej liczbie inżynier Cejltin i student Iljin. Ostatni został odesłany na zbadanie do szpitala obłąkanych. Oskarżenie na zasadzie 1 cz. 126 art. kodeksu karnego.

Petersburg. Ucierpiał od grabieży jedna gmina w gub. charkowskiej i 2 w gub. tau-

deli paryskich odbywa się w Warszawie z większym smakiem niż w Berlinie, który zasypuje Japonję konfekcją damską.

— Postawie rusińscy, Korol i Karyłowicz, zaliczający się do stronnictwa staroruskiego (moskalofilijskiego), na żądanie swych wyborców wystąpili również z klubu rusińskiego w parlamencie wiedeńskim, jakkolwiek uprzednio nie chcieli pójść za przykładem pp. Markowa i Hlibowickiego. W Klubie pozostał jeszcze ks. Dawydak, ale i ten prawdopodobnie niedługo już tam gościć będzie.

— „Pekin-Paryż”. „Matin” wysłał kilku swoich współpracowników, oraz współpracowników „Echa de Paris” na trzech samochodach typu „Itala” na spotkanie ks. Borghese, celem wyrażenia mu powinszowań z powodu zwycięskiej podróży. Udać się oni na Epernay, Reims, Mazières, Kolonję i Hanower, ku stolicy Niemiec. Stamtąd powrócą w wozach z księciem do Paryża, gdzie mają stanąć w nadejdującą sobotę o godz. 4-tej po południu.

— Rosjanie w Norwegii. (B). Korespondent gazety szwedzkiej „Nya Dagligt Allehanda” donosi z Christianji, że władza norweskim dano znać, iż w Kirkened wychodzi gazeta socjalistyczna w języku rosyjskim, redagowana przez dwóch Rosjan, zamieszkałych w miejscowym lekarza-kobiety, jak również, że drukarz Gudkow w Vardø, u którego przedtem już wykryto literaturę nielegalną, wydaje obecnie gazetę rosyjską pod nazwą „Murmansk”. Policja otrzymała polecenie dokonania w Kirkened gruntownej rewizji. Przypuszczają, że uwagę władz norweskich na działalność rewolucjonistów rosyjskich w Norwegii zwrócił poseł rosyjski w Christianji.

ZE ŚWIATA.

— Omyłka uczonych. (B). Gazety szwedzkie opisują omyłkę, popełnioną przez obecnych na kongresie antyalkoholizmu w Stockholmie delegatów amerykańskich, podczas przyjęcia na zamku Logarden, gdzie, jak wiadomo, król Oskar wydał dla uczestników kongresu garden party. Delegaci amerykańscy prosili o przedstawienie ich księciu Eugenjuszowi i profesorowi szwedzkiemu Medinowi. Najpierw przedstawiono ich księciu, w mniemaniu, że to profesor Medin, uczeni zaczęli mu składać życzenia z powodu jego licznych prac naukowych. Gdy książę usiłował protestować, jeden z delegatów, m-r Grothers, poklepał go ramieniem, mówiąc: „niech pan nie żartuje — mamy o pana doskonałą informację”. Książę oczywiście nie zrozumiał, co to miało znaczyć i nieporozumienie pozostało na razie niewyjaśnione. Rzecz prosta, że delegaci amerykańscy byli potem przedmiotem licznych żartów.

— Próby z telefonem bez drutu odbywały się niedawno pomiędzy głównym instytutem telegraficznym w Rzymie, a stacją telegraficzną bez drutu na górze Mario. Próbowano przyrządów, wynalezionych przez Majorana. Odległość pomiędzy stacjami wynosiła mniej więcej 4 kilometry. Przyrząd wysyłający składał się z generatora fali elektrycznych systemu Poulsena (dającego fale elektryczne ciągłe) i z mikrofonu hydraulicznego, zbudowanego przez Majorana. Przyrząd, odbierający dźwięki, składał się z urządzenia Merconiego. Wypowiedziano kilka zdań przez wysłaczem, które słyszano doskonale w odbieraczach. Timbr głosu odróżniał wyraźnie, potrafiłono nawet rozpoznać, kto mówił. Powyższy system telefonu bez drutu będzie wypróbowany na większych odległościach.

Z ROSJI.

— Wielki proces anarchistyczny. Okragowy sąd wojenny w Petersburgu rozpoczął w d. 24 lipca (7 sierpnia) rozprawianie niezwykle charakterystycznej sprawy organizacji anarchistów — komunistów. Organizacja wykryta została w okolicznościach następujących: Do zegarmistrza Abowicza w Petersburgu zgłosił się jakiś nieznajomy z listem od organizacji bojowej studentów-anarchistów, zawierającym żądanie 500 rb. na potrzeby organizacji. Gdy nieznajomy zgłosił się powtórnie i z rewolwerem w ręku żądał wydania pieniędzy, Abowicz wszczął hałas i nieznajomego ujęto.

W trakcie śledztwa okazało się, że nazwisko nieznajomego brzmi Jeganow i że jest on agentem policji śledczej w Sewastopolu, z przekonania zaś jest anarchistą i członkiem bandy, która dokonała już w Petersburgu szeregu rabunków i zabójstw. Na mocy wskazówek Jeganowa aresztowano wkrótce całą tę grupę rewolucyjną. Okazało się, że grupa ta między innymi dokonała rabunku kuchni Czerwonego Krzyża, kasy firmy Laferte, zabójstwa studenta Leontiewa, usiłowania rabunku kasy instytutu leśnego i t. p.

Grupa posiadała trzy lokale konspiracyjne na wyspie Wasiliewskiej, gdzie opracowywane były plany napadów. Inteligentnym przywódcą bandy był inżynier technolog, A. Cejltin, działający pod pseudonimem „Marka”, rodem z Baku, dokąd udawał się często dla agitacji rewolucyjnej wśród robotników. Na zebraniach grupy „Marka” zalecał stale „eksploatację” jako najlepszy środek walki z obecnym ustrojem.

Głównym propagatorem tego rodzaju poglądów był W. Alejnikow, anarchista-komunista, prowadzący wykłady o anarchizmie na kursach Leshafta. Alejnikow odgrywał wybitną rolę: on to organizował grupy rewolucyjne, drukował proklamacje, tworzył kółka i propagował wśród sfer robotniczych myśli o powstaniu zbrojnym. Był on w stosunkach z uczestnikami grabieży w zaulku Fonarnym; z zabranych wówczas 300 tysięcy otrzymał nawet pewną sumę na dalszą działalność rewolucyjną. Przyjaciółką Alejnikowa była nauczycielka domowa, A. Szokolowna, która dzieliła zupełnie jego poglądy.

Najczynnijszymi członkami grupy byli: terrorysta, student Iljin, oraz anarchista, student Gambajew, znany pod pseudonimem „Arzata”.

Spotkanie monarchów. Prasa rosyjska w sprawie spotkania monarchów ogranicza się przeważnie depesząmi agencyjnymi i podaniem głosów prasy zagranicznej. Zastępują na uwagę cytaty „Riecz” z „Die Zeit” i z „Königsberger Hartungsche Zeitung”, jako świadectwo, że Rosja w opinii europejskiej przestaje być uważaną za poważny czynnik w polityce międzynarodowej.

„Königsberger Hartungsche Zeitung”, pesymistycznie patrzy na perspektywę przyjaźni z Rosją. Kto z Rosja zawiera obecnie sojusze i porozumienia, ten buduje swój dom na piasku — takie jest zdanie liberalnego organu niemieckiego, cytowane przez kadecką „Riecz”.

„Die Zeit”, powiada „Riecz”, przeciwstawia spotkanie w Swinemünde zjazdowi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu, na którym będzie się rozstrzygać los Macedonii i wskazuje na osłabienie autorytetu Rosji, która przestała wywierać wpływ nawet na państwa bałkańskie i Turcję.

O Spotkaniu w Ischlu tak pisze „Riecz”.

„Spotkanie cesarza austriackiego z królem angielskim odbędzie się 15 (28) sierpnia. Królowi Edwardowi towarzyszyć będzie sekretarz stanu sir Charles Harding; na ten czas przybędzie do Ischla bar. Aerenthal.

Spotkanie odbędzie się z inicjatywy króla Edwarda. Temu spotkaniu przypisują wielkie znaczenie polityczne w związku z mową siru Edwarda Greya o wspólnych interesach Anglii i Austro-Węgier, wypowiedzianą przed kilku dniami w Londynie. Porozumienia pomiędzy monarchami nastąpią głównie w kwestii bałkańskiej. Położenie na Bałkanach było przedmiotem konferencji pomiędzy Tiltonem i Aerenthalem w Desio i ministrowie postanowili we wszystkich kwestiach, dotyczących się półwyspu Bałkańskiego, działać zgodnie. Anglia gotowa wejść w trwałe porozumienie w kwestii bałkańskiej z Austrią i Włochami i postępować razem z nimi według planu uprzednio opracowanego i przyjętego, t.j. innymi słowy zająć to miejsce, jakie uprzednio należało do Rosji, wedle umowy w Murtztęgu”.

Telegramy.

Dnia 25 lipca (7 sierpnia).

Petersburg. Skonfiskowano № 160 gazety „Ruskoje Znamia”. Podpisany za redaktora Prusakow pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Rada szkolna przy Synodzie poruciła diecejalnym radom przedsięwziąć środki ku wyjaśnieniu na miejscu kwestji o nadaniu gruntów szkołom cerkiewnym z państwowego funduszu gruntowego w celu urządzenia ogrodów, sadów i pól dla rozszerzenia między ludność wiadomości rolniczych. Po oświeśleniu kwestji, będzie ona podjęta w komisjach rolnych.

Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało wiadomości co do urad zaju z b. o. z. m. y. ch. i. y. ch. w gub. wileńskiej, wologodzkiej, wołyńskiej, kałuskiej, kieleckiej, podolskiej, poltawskiej, tyfliskiej, jarosławskiej i estlandzkiej. Jare zadawałające, o. z. i. m. y. ch. w gub. smoleńskiej i mińskiej. Zadawałające w gub. twerskiej, stawropolskiej i czarnomorskiej i okręgu kubańskim.

Petersburg. W sądzie wojennym rozpoczęto sprawę anarchistów-komunistów, oskarżonych o rozboje i napady, w tej liczbie na instytut leśny. Oskarżonych jest 21, w tej liczbie inżynier Cejltin i student Iljin. Ostatni został odesłany na zbadanie do szpitala obłąkanych. Oskarżenie na zasadzie 1 cz. 126 art. kodeksu karnego.

Petersburg. Ucierpiał od grabieży jedna gmina w gub. charkowskiej i 2 w gub. tau-

deli paryskich odbywa się w Warszawie z większym smakiem niż w Berlinie, który zasypuje Japonję konfekcją damską.

— Postawie rusińscy, Korol i Karyłowicz, zaliczający się do stronnictwa staroruskiego (moskalofilijskiego), na żądanie swych wyborców wystąpili również z klubu rusińskiego w parlamencie wiedeńskim, jakkolwiek uprzednio nie chcieli pójść za przykładem pp. Markowa i Hlibowickiego. W Klubie pozostał jeszcze ks. Dawydak, ale i ten prawdopodobnie niedługo już tam gościć będzie.

— „Pekin-Paryż”. „Matin” wysłał kilku swoich współpracowników, oraz współpracowników „Echa de Paris” na trzech samochodach typu „Itala” na spotkanie ks. Borghese, celem wyrażenia mu powinszowań z powodu zwycięskiej podróży. Udać się oni na Epernay, Reims, Mazières, Kolonję i Hanower, ku stolicy Niemiec. Stamtąd powrócą w wozach z księciem do Paryża, gdzie mają stanąć w nadejdującą sobotę o godz. 4-tej po południu.

— Rosjanie w Norwegii. (B). Korespondent gazety szwedzkiej „Nya Dagligt Allehanda” donosi z Christianji, że władza norweskim dano znać, iż w Kirkened wychodzi gazeta socjalistyczna w języku rosyjskim, redagowana przez dwóch Rosjan, zamieszkałych w miejscowym lekarza-kobiety, jak również, że drukarz Gudkow w Vardø, u którego przedtem już wykryto literaturę nielegalną, wydaje obecnie gazetę rosyjską pod nazwą „Murmansk”. Policja otrzymała polecenie dokonania w Kirkened gruntownej rewizji. Przypuszczają, że uwagę władz norweskich na działalność rewolucjonistów rosyjskich w Norwegii zwrócił poseł rosyjski w Christianji.

ZE ŚWIATA.

— Omyłka uczonych. (B). Gazety szwedzkie opisują omyłkę, popełnioną przez obecnych na kongresie antyalkoholizmu w Stockholmie delegatów amerykańskich, podczas przyjęcia na zamku Logarden, gdzie, jak wiadomo, król Oskar wydał dla uczestników kongresu garden party. Delegaci amerykańscy prosili o

rydzkiej, w ostatniej straty wynoszą 9 tys. rb.

Petersburg. Gubernje symbirskie, samarska i kazańska utworzyły komisje sanitarne z powodu choroby w tych guberniach.

Warszawa. Aresztowano 19 członków frakcji rewolucyjnej P.P.S., którzy uprawiali zabójstwa osób urzędowych i grabież.

Warszawa. W Łodzi i Warszawie aresztowano 14 anarchistów i komunistów. Zabrano broń, korespondencję i listy z żądaniem pieniędzy pod groźbą śmierci.

Łódź. D. 24 lipca (6 sierpnia) przy ul. Zimmera do mieszkania Włodarskiej, która mieszkała razem z 3-ma dorosłymi córkami, wtargnęli jacyś ludzie uzbrojeni w brauningi, i ranił ciężko dwie córki, a matkę śmiertelnie. Przyczyna napadu nieznana.

Notowano w trzech miejscach miasta zabójstwa robotników na tle partyjnym.

Płock. Około Płońska dokonano napadu na pocztę z pieniędzmi. Napad odparto — jeden złoczyńca zabity.

Grodno. W Stradyczu (pow. brzeski) spłonęło 37 domów.

Grodno. W Białymstoku wykryto mieszkankę konspiracyjnego anarchistów. Znalezione broń i korespondencję w języku żydowskim.

Kijów. Komisje rolne kończą likwidację majątków.

Czernihów. 7 włościan pow. kozieleckiego za organizację strajku rolnego w roku zeszłym skazano na 8 miesięcy więzienia.

Ryga. W nocy na bulwarze Aleksandrowskim eksplodował przyrząd wybuchowy.

Ryga. Konsul szwedzki otrzymał powiadomienie, że d. 25 b. m. przybyła do Rygi komisja szwedzka w celu zbadania kwestji kursowania statków między Rosją a Szwecją. Komisja stąd wyjedzie do Rewla.

Smoleńsk. Bank Włociański na był w pow. jelińskim 3000 dziesięcin w celu rozparcelowania na 191 gospodarstw folwarcznych.

W pow. porzeckim i dorohobuskim daje się zauważyć dążenie włościan do przejścia na gospodarkę folwarczną.

Samara. D. 22 lipca st. st. znowu zachorowało 6 osób na cholere. Od dnia 3 do 22 b. m. notowano 35 wypadków cholery, z których 10 skończyły się śmiercią.

Marjupol. Na statku „Kijów” tow. Wołsko-Dońskiego znaleziono bom-

bęlonową. Około fabryki Nikopani znaleziono 10 bomb.

Marjupol. W porcie na statku tow. Północnego „Aleksy Merk” eksplodowała bomba, zraniony jeden majtek i jeden kontuzjowany.

Ekaterynowostaw. W nocy d. 21 b. m. na st. Szeroka 10 uzbrojonych rabusiów napadło na pociąg, zranili go i zrabowali 5000 rb.

Syzań. W pow. Sosnowy Sołowicz zanotowano jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia, jak się zdaje, na cholere.

Sewastopol. Oddział floty admirała Cywińskiego wrócił z manewrów.

Atkarsk. Komisja rolna deleguje 9 pełnomocników od włości w celu zaznajomienia się z systemem gospodarki folwarcznej w gub. wołyńskiej.

Cetynja. D. 24 lipca, o godz. 4 m. 14 po południu, w znacznej części Czarnogórza były wstrząśnienia podziemne i faliste trzęsienie ziemi.

Oskarżonych o opór władzom Tomicza, byłego posła Drobnia i 25 innych osób skazano na więzienie od 6 miesięcy do 3 lat.

Wiedeń. Koło Spielfelde nastąpiło spotkanie się pociągów, zabity został palacz i zraniono 8 pasażerów.

Poznań. W nocy na 25 lipca (7 sierpnia) pociąg № 2 komunikacji bezpośredniej Toruń — Poznań wykoleił się około Trzemeszyna. Według wiadomości oficjalnych 8 zabitych, 5 rannych i 5 lekko rannych.

Swinemünde. Spotkanie monarchów. Na obiedzie d. 23 b. m. na „Sztandar” byli zaproszeni admirałowie i komendanci niemieccy; o g. 8-jej przybył cesarz Wilhelm w asystencji Bülowa. Około północy cesarz opuścił „Sztandar”. D. 24-go b. m. około 9-jej zrana na „Sztandar” odbyło się śniadanie rodzinne, cesarz Wilhelm był obecny tylko z adjutantem dyżurnym. O g. 11 m. 30 Wilhelm opuścił „Sztandar” wraz z Cesarzem Mikołajem. Na „Hohenzollernie” monarchowie pożegnali się i, po przybyciu cesarza na „Sztandar”, ten ostatni wypłynął na morze.

Kancelerz Bülow wyjechał w południe d. 24 b. m. do Berlina; o g. 12 m. 45 flota niemiecka wypłynęła na morze, „Hohenrollern” zaś wpłynął do portu.

Swinemünde. Toasty monarchów. W poniedziałek 23 lipca (5

lipca) przy obiedzie na yachcie cesarskiej „Sztandar”, cesarz rosyjski wznosił toast po francusku w słowach następujących: „Jestem szczęśliwy z tej sposobności, że mogę szczerze podziękować Waszej Cesarzkiej Mości za zgotowane mi tak serdeczne przyjęcie i wypowiedzieć znaczenie, które nadają trwałości stosunków pokrewieństwa i tradycyjnej przyjaźni, stale tworzących nieustannie ścisły węzeł, łączący nasze domy i kraje. Przeglądałem się z żywym zainteresowaniem i z wielkim podziwem manewrom pięknej floty niemieckiej i wnoszę mój kielich za zdrowie cesarza Wilhelma, najwyższego wodza tej floty i za pomysłowość dzielnej marynarki niemieckiej!”

Po tych słowach odegrano niemiecki hymn narodowy.

Cesarz niemiecki odpowiedział po niemiecku w te słowa:

„Wasza C. M. Wypowiadam moje serdeczne dzięki za wyrzeczone przed chwilą przychylne słowa, które dały wyraz przyjaźni, łączącej nas i nasze kraje. Po raz pierwszy flota moja pod dowództwem mego brata miała zaszczyt odbywać ćwiczenia przed W. C. M. Słowa uznania W. C. M. zachowują się w sercach moich oficerów i załogi. Wszyscy przejęci jesteście życzeniem, aby W. C. M. udało się rozpoczęcie odbudowania floty rosyjskiej pomysłnie przeprowadzić. Również, jak W. C. Mość, jestem przejęty myślą (czy przekonaniem?) o niezmienniej przyjaźni naszych domów i naszych narodów. Ta przyjaźń przetrwała już przeszło stulecie. Ona dziś nas łączy i nadal trwać będzie. Wnoszę swój kielich za zdrowie J. C. M. Cesarza Mikołaja, Cesarza Rosji. Hurra!”

Po tych słowach został wykonany rosyjski hymn narodowy.

Swinemünde. D. 24 lipca (6 sier.) o godz. 10 wiecz. cesarz Wilhelm odjechał.

Orange. Oddział artylerji i dwa bataliony piechoty wsadzono na 4 krążowniki. Zrana statki wypłynęły do Marokko.

Orange. Krążowniki „Gloire”, „Condé” i „Jeanne d'Arc” wypłynęły całą siłą pary do Marsylii i d. 25 lipca dotrą do Casablanc.

Paryż. Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, oświadczył współpracownikowi „Tempsa”: Niemcy nigdy nie wyrażali chęci wtarcia się do spraw wewnętrznych Rosji. Spotkanie cesarstw i ich ministrów nie zmieni w stosunkach Niemiec i Rosji do innych państw. Wzmocniwszy więzy przyjaźni pomi-

dzy Niemcami i Rosją, spotkanie cesarstw służyć będzie dla utrzymania pokoju i usunięcia nieporozumień pomiędzy mocarstwami Europy i Azji.

Londyn. Rząd francuski powiadomił rząd angielski o zarządzeniach, jakie zamierza on przedsięwziąć w Casablance. Rząd angielski uznał te środki za dostateczne dla obrony interesów angielskich i do Casablanc statków nie wysłał.

Londyn. Izba lordów. Podczas dyskusji nad rządowym projektem do prawa, przyjętym przez izbę gmin w sprawie osadzenia na dawnym miejscu wysłanych dzierżawców irlandzkich lord Lansdown poddał projekt ostrej krytyce, ale wypowiedział się przeciwko odrzuceniu projektu, który był przyjęty w izbie gmin znaczną większością głosów. Prawdopodobnie do projektu będą wniesione poprawki, które wątpliwe, aby wywołały różnicę zdań pomiędzy izbami.

Londyn. Żołnierze, którzy wylądowali w Casablance, w drodze do konsulatu bagnietami wymordowali około 160 tubylców. Z okrutnych wojennych bombardowań cały dzień. Wioski na krańcach miasta zrujnowane.

Portsmouth. Na kontr-torpedowcu „Spitful” wybuchł pożar — dwóch majtków spaliło się i dwóch oparzonych.

Teheran. Oddział turecki dąży w dalszym ciągu do Urmji, rabując i niszcząc wsie. We wsi chrześcijańskiej Mewani, którą ostrzeliwała artylerja turecka, zabito około 90 osób, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci. Dziesięć dziewczętek wzięto do niewoli. W Urmji panuje popłoch. Mnóstwo zbiegów otrzymało przytułek w konsulacie rosyjskim. Wysłano pospiesznie do Tauryzu nowego zarządcę, byłego ministra sprawiedliwości, księcia Fermana.

Simla. Wpływowa korporacja wyborcza, mianująca się „Towarzystwem właścicieli gruntów Begar” uchwaliła rezolucję, zapewniającą o lojalności wszystkich warstw narodów induskich, stwierdzającą poparcie w zarządzie kraju i energicznie potępiającą agitację antykonstytucyjną.

Tanger. Przybył statek z Casablanc bez uciekinierów. Z otrzymanych listów widać, że kabyłe padli na miasto. Władze marokańskie zwróciły się do komendanta krążownika francuskiego o pomoc. Z krążownika wysadzono 60, z hiszpańskiego krążownika 40 ludzi. Pod-

czas wylądowania kabyłe strzelali do wojsk i zranili majtków francuskich i jednego oficera. Krążownik francuski bombardował dzielnicę maurytańską. Bombardowanie odniosło skutek. Wojska zajął miasto.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:

Dla chorego zecera p. A. C. na kurację:

J. — 3 rb.

Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie P. O. K. — 1 rb. Razem z poprzednimi — 14 rb. 79 k.

Na dar narodowy dla Towarzystwa „Oświata” w Wilnie:

P. O. K. — 1 rb.

Na przytułek dla sierot „Św. Wincentego”:

P. O. K. — 1 rb.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego Dnia 25 lipca (7 sierpnia).

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego. 71.88

Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego. 408.—

1-sza Pożyczka Premjowa. 350.—

2-ga „ „ 70.68

3-cia „ „ 87.13

4% Renta. 100.—

5% Pożyczka zewnętrzna. 100.—

5% Pożyczka Wewn. Rosyjska. 100.—

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	29—35
Słoma „ „	1.10—1.18 kop.
Owies „ „	40—45
Koniczyna za pud.	1.15—1.20
Żyto „ „	1.10—1.17
Jęczmień „ „	1.00—1.10
Groch „ „	1.00—1.10
Kartofle (osmina)	2—3
Buraki pęczek	3—6
Marchew pęczek	1—2
Kapusta głowka	1—2
Cebula za pud.	22—28
Smietana kwarta	10—12
Twaróg „ „	120—138
Jaja kopa „	12.00—12.80
Masło solone za pud.	13.00—14.00
Masło nie solone za pud.	40—60
Kaczki żywe sztuka	1.00—1.50
Kury żywe „	20—50
Kurczęta „	6.00—6.70
Wierze bite za pud.	5.50—5.90
Wierze żywe „	75—80
Raki kopa „	20—27
Groch zielony „	1.00—2.00
Ogórki setka „	15—17
Truskawki fant „	8—10
Wiśnie „	10—12
Czeresnie „	10—12
Poziołki kwarta „	10—12
Czerwiec „	12—13
Agrest „	10—15
Maliny „	10—15
Porzeczki czarne fant „	6—8
Porzeczki czerwone fant „	7.50—8.00
Sliwki pud „	1.20—1.40
Jablka pud „	2.50—3.00
Gruszki pud „	2.50—3.00

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny, mimo krzykliwej reklamy, nie może zastąpić

ALBUMINOZY HENNEBERGA,

która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym nieocenionym własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie.

Albuminoza, składem swym odpowiadająca wszystkim potrzebom organizmu, jest środkiem nieocenionym dla odżywiania zarówno dzieci, jak i osób dorosłych, wycieńczonych chorobą i nie mogących strawić żadnych innych pokarmów, a nawet mleka.

Albuminoza wzmacnia siłę, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofule, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichbyś chorób wynikające.

Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop.

Skład główny na gub. wileńska w aptece S. Syrwiada daw. Spohr'a. Wilno, ul. Niemiecka. 20—937—16

ŚWIEŻO otrzymane olbrzymi wybór FOTOGRAFICZNYCH aparatów, przyb. i preparatów zagranicznych fabryk, do AMA FOTOGRAFICZNYCH usług p.p.

Codziennie świeży transport klisz i papierów.

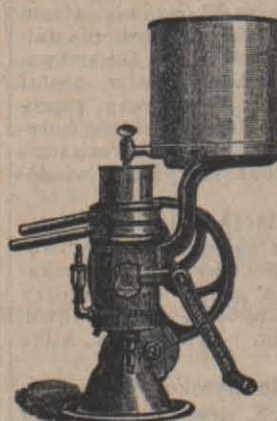
„OPTYK RUBIN”, istniejący od 1840 roku.

Wilno, Błagowieszczeńska 17. 4—1148—4

Zakład fotograficzny T. Chodźki

przy ulicy Wileńskiej № 36, drugi dom od Prospektu Ś-to Jerskiego w Wilnie 52—1271—15

od 1-go lipca do 1-go września w niedzielę i święta uroczyste BĘDZIE ZAMKNIĘTY.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp”

OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka w Mińsku Litewskim

POLECA: 104—691—18

MASZYNY ŻNIWNE SŁYNNIEJ FABRYKI

Charles Deering'a w Chicago

kosiarki, żniwiarki, snopowiązałki, grabie konne i t. p.

i zapasowe części do tychże.

CENY NAJNIŻSZE.

KSIEGARNIA

Polskiego T-wa „Oświata”

w Wilnie w gmachu Ratusza

— poleca książki popularne: —

1. Żywot Świętego Kozimierza . 10 k.
2. A. B. C. Nauka czytania i pisania. A. Jeske . 15 „
3. Antek Socha. J. Grzywna . 15 „
4. Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej. M. Brzeziński . 20 „
5. Jak prowadzić początkowe nauczanie . 10 „
6. Zadrzewianie nieużytków. A. Nowicki . 15 „
7. O kółkach i spółkach rolniczych. J. Dmochowski . 30 „
8. Jan Zamojski. F. M. . 15 „
9. Kroże. Wyd. czwarte . 35 „
10. Ostrzeżenie. W kw. litewskiej słów kilka S. Sęka . 20 „

Księgarnia załatwia wszelkie polecenia, w zakres czytelnictwa wchodzące.

Stancja dla uczniów

Mińsk Litewski, ulica Poliejna № 5.

Staranna opieka — stół zdrowy — ogród przy domu, ceny bar. umiarkowane. 6—1331—1

Pracownia BETONOWA Pomerenianga przy- muje wszelkie obstarunki na cementowo-betonowe i mozaikowe roboty. Pohulanka d. w. 10—1289—6

DOM HANDLOWY

Józef JACUŃSKI

w Libawie

poleca z własnych składów

w nowych mocnych workach

Angielski superfosfat

Angielski tomasfosfat

z gwarancją za dobroć towaru.

2—1330—2

MIGRENE i wszelkie silne bóle

głowy usuwa zupełnie nieszkodliwy

środek

„CAPTOLIN”

PRZYGOTOWANY WEDŁUG RECEPTY D-ra A. ZŁOTNICKIEGO.

Skład główny w aptece I. Kozłowskiego w Warszawie, ul. Nowowiejska № 17

róg Hożej.

Cena: potrójne pudełko rb. 3 kop. 50

„zwyčajne” „ „ 1 „ 20

„małe” „ „ 1 „ 75

Na żądanie wysyła się pocztą za za- liczeniem. 12—1244—5

Rozkład jazdy pociągów.

Od dnia 1-go maja r. b.

(Godziny według czasu miejscowego).

Ilość klas.		Odechodzą z Wilna o godzin.	Przycho- dą do Wilna o godzinie.
I II III	Warszawa	9.04 r.	9.20 p.
I II	„	12.45 d.	6.00 w.
I II	„	4.40 d.	11.43 p.
I II III	„	8.36 w.	9.30 w.
I II III	„	2.10 n.	
I II	od 1/6 do 15/9		
I II III	Petersburg	12.07 d.	8.20 r.
I II	„	6.10 w.	11.22 p.
I II	„	6.30 w.	11.55 p.
I II	„	7.03 w.	12.43 d.
I II III	„	10.05 w.	7.52 p.
I II	„	12.50 w.	1.36 n.
I II	„	4.32 n.	
I II III	Dyneburg	10.25 r.	8.04 r.
I II III	„	2.35 d.	1.38 p.
I II III	„	10.50 w.	10.00 w.
I II III	Ryga	10.50 w.	8.04 r.
I sy.	Wierzbolów	6.51 r.	12.40 p.
I II III	„	9.25 r.	9.40 r.
I II	„	12.17 d.	6.13 w.
I II	„	2.18 d.	1.55 d.
I II III	„	10.20 w.	8.32 w.
I II	„	1.50 n.	4.12 n.
I II III	Mińsk posp.	10.40 r.	6.35 w.
I II III	„	2.10 d.	12.30 p.
I II III	„	1.18 n.	5.10 n.
I II III	„	6.45 w.	12.43 n.
I II III	Libawa	5.40 n.	13.25 n.
I II III	„	12.40 d.	12.00 d.
I II III	„	7.00 w.	7.20 w.
I II III	Kijów-Odesa posp.przez Sar	12.10 r.	6.35 w.
I II III	„	2.30 d.	4.12 d.
I II III	„	8.10 w.	9.40 p.

300—500 Rb. dam za wyrobienie lub

oferty posady. Referencje pierwszorzędne.

Lejfer sub: 500, Redakcja „Dziennika”

3—1373—3

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.